Nr. 287. We Lwowie Niedziela dnia 16 Października 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie
Rocznie 18 zł — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 60 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego." plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego." plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa faza na Krecie.

Lwów 15 października.

Wiadoma już odpowiedź Porty na tak zwane ultimatum czterech mocarstw w sprawie Krety. Sułtan nakazał wycofanie załóg tureckich z wyspy, z wyjątkiem kilku oddziałów, które powinneby tam w rozmaitych punktach pozostać, jako widomy znak praw zwierzchniczych padyszacha... Taką odpowiedź uważają pono ambasadorowie czterech mocarstw za „niezupełnie jasną", ale ostatecznie przyjęli ją do wiadomości... prowizorycznie, zasłaniając się brakiem informacyj ze strony swych rządów. Na każdy sposób sprawa ewakuacji z wyspy została zasadniczo już załatwioną i odtąd kwestja kreteńska wstępuje w nową fazę. Przeszło półtrzecia roku stanowi ona — rzec można — stałą rubrykę w szpaltach europejskiej prasy. W maju r. 1896 wybuchł rokosz chrześcjan, wywołany niedotrzymaniem przyrzeczeń ze strony Turcji, a popierany gorąco przez Grecję. Wkrótce potem mocarstwa uzyskały pewne koncesje Porty dla Kreteńczyków, lecz te już ich nie zadowoliły. Rozpoczęły się formalne rzezie między ludnością chrześcjańską i mahometańską na wyspie, wśród nich znaczna część stolicy, Kanei, poszła pewnego dnia z dymem. Pancerniki europejskie okrążały wyspę, mimo to ekspedycja grecka zdołała na jej brzegach wylądować. W owym czasie zażądały mocarstwa od sułtana ogłoszenia samorządu Krety, do czego dodały również warunek, iż po wprowadzeniu autonomji w życie, garnizony tureckie mają stopniowo opuścić wyspę. I już był sułtan zdecydowany nadać Kreteńczykom samorząd szeroki, gdy wtem Grecja, licząc na pomoc innych państw bałkańskich, rozpoczęła z Turcją walkę nierówną celem zdobycia Krety dla siebie.

Wojna grecko-turecka, później długotrwające rokowania pokojowe, zepchnęły sprawę kreteńską na dalszy plan i dopiero po wielu miesiącach mocarstwa podjęły na nowo obrady, gwoli uregulowania stosunków na wyspie. Wtedy też wystąpiła Rosja z kandydaturą greckiego królewicza Jerzego na gubernatora Krety. Francja, Anglja i Włochy zgodziły się na nią, natomiast Austro-Węgry orzekły, iż wpierw należy stworzyć statut dla wyspy, a potem dopiero można mówić o osobie gubernatora, i odwołały swe pancerniki z portu w Kanei. Przedtem już uczyniły to samo Niemcy. Sprawa kandydatury gubernatorskiej zawisła odtąd w powietrzu, a admirałowie Rosji, Francji, Anglji i Włoch podzielili wyspę na cztery okręgi celem dokonania pacyfikacji, ku czemu też wycofanie załóg tureckich jako rzecz konieczną zdeklarowali. Rokosz mahometański w Kandji, wśród którego pewna liczba żołnierzy i poddanych angielskich postradała życie, stąd są wreszcie przyczyny, że cztery mocarstwa wystosowały do Porty ultimatum, domagające się zupełnego wycofania wojsk tureckich z wyspy. W niem oświadczono także sułtanowi, że rozbrojenie ludności chrześcjańskiej i wprowadzenie autonomji nie da się dokonać przed ewakuacją turecką i że mocarstwa trwają przy swej poprzedniej deklaracji co do gwarancji praw zwierzchniczych sułtana i co do ochrony ludności mahometańskiej. Równocześnie wzmocniono garnizony europejskie, gdyż w danym razie muszą być użyte środki jak najenergiczniejsze i... na ostatek doprowadzono już do tego, że padyszach w ¾ dotychczasowego uporu swego zmiękł i skapitulował.

W interesie ludności chrześcjańskiej na wyspie życzyć wypada, żeby Porta to ostatnie zobowiązanie swoje skrupulatnie wypełniła. Że rządy tureckie na Krecie stały się poprostu niemożebne, to jest od dawna już faktem stwierdzonym. Skutkiem niedotrzymywania swych przyrzeczeń sprowadziła sama Turcja stan rzeczy, którego jedynym ratunkiem może być jak najszersza autonomja wyspy. Nieodzownem zaś następstwem tejże jest wycofanie wojsk sułtańskich, przyczem cała procedura o tyle odmienną będzie od poprzednio ułożonej, że ewakuacja turecka ma odbyć się przed ustanowieniem regime'u autonomicznego. Wszelakoż wynikające stąd trudności nie dotkną Porty, lecz wyłącznie czterech mocarstw, które wzięły na swe barki odpowiedzialność za spokojny przebieg reform i za bezpieczeństwo ludności mahometańskiej. Dwa wieki była Kreta pod obuchem półksiężyca — dzisiaj po niezliczonych krwawych walkach przejdzie wreszcie pod rękę europejską, która ma jej umożliwić urządzenie sobie w domu spokojnego żywota... pomimo olbrzymich kontrastów wewnętrznych — rasowych i religijnych. Czy to wszystko się uda — bodaj na pozór — okaże nam niezawodnie przyszłość niedaleka.

Kongres dziennikarski.

O kongresie dziennikarskim w Lizbonie znajdujemy w *Kurjerze warszawskim* następujący list p. A. Szczepańskiego:

Z obradami kongresu mogę się załatwić krótko. Nierównie więcej zajmującem jest to, co się podczas i po kongresie odbywa. Jest to zupełnie w porządku. Najważniejszą zaletą, więc i celem tych nowych kongresów jest, żeby się dziennikarze z wszystkich stron świata zapoznawali z sobą i ze swoimi dziennikami nawzajem, oraz żeby mieli sposobność poznania obcych krajów i zwyczajów, co dla dziennikarzy jest sprawą najważniejszą.

Obrady na pełnych posiedzeniach z natury rzeczy muszą się ograniczać do niewielu przedmiotów. Zanim zaś zamierzona przez unję prasy solidarność zawodowa w szczegółach się rozwinie, zadanie przygotowywania solidarności, omawiania interesów wspólnych i wszelakich pomysłów, dążących do podniesienia stanowiska i godności dzienników i ułatwienia bytu i zawodu dziennikarzy — zadanie to podjął przegląd p. t. *La Presse internationale*, wychodzący w Paryżu (66 rue des Provences) pod kierownictwem p. Serpaille.

Jeżeli redakcje po całym świecie pismo to abonować, a dziennikarze sprawy zawodowe omawiać w niem będą, to wyniknie z czasem z tej wymiany zdań, że na porządku dziennym kongresów dorocznych znajdzie się daleko więcej kwestyj znaczenia praktycznego.

Teraz w Lizbonie obradowano długo nad obniżeniem taryf telegraficznych od depesz dziennikarskich.

Sprawa to doniosła, ale zgoła od nas niezależna. Dzienniki powinny ją omawiać, parlamenty powinny ją popierać, ale kongres może się nią tylko po akademicku zajmować.

W sprawie przedruków uchwalono: że uznaje się prawo omawiania cudzych artykułów, przytaczanie ich treści lub całych ustępów, ale w razie przedrukowania całości cudzych prac i informacji, uczciwość i godność wymaga, żeby źródło, to jest dziennik i autor, było zacytowane.

Za staraniem biura centralnego Unji prasy, sporządzono wykazy dziennikarzy po całym świecie, którzy są gotowi i uzdolnieni do przygodnej, albo stałej obsługi telegraficznej i korespondencyjnej. Każda redakcja w danym razie może na zasadzie takich wykazów znaleźć korespondenta, zwłaszcza przygodnego, w każdym kraju, w każdej miejscowości, gdzie właśnie zajdą wypadki, o których źródłowo i rychło donosić wypada. Biuro centralne Unji prasy (Paryż 21, rue de Sevres), na żądanie każdej redakcji, dostarczy jej owych wykazów.

W sprawie zawodowego kształcenia dziennikarzy stwierdził kongres, że prof. Hoch w Heidelbergu otworzył wykłady o dziennikarstwie, a redakcja paryskiego *Figaro* otwiera w grudniu pierwszą szkołę prywatną dziennikarstwa dla słuchaczów wszelkich narodowości.

Jestto niewątpliwie sprawa ważna, którą przyszłość rozwinie, zawód bowiem dziennikarski wymaga coraz obszerniejszych wiadomości i specjalnych uzdolnień. Uchwalono dalej, że biuro centralne ma służyć jako sąd rozjemczy, bądź ze zgodą stron obu, bądź też w sprawach oczywistego wykroczenia przeciwko godności i uczciwości, nawet na żądanie jednej strony. Ta atrybucja biura centralnego, podnosząca jego znaczenie i użyteczność, czyni tem pożądańszem uzyskanie w niem miejsca dla każdej grupy narodowej. Nasze dziennikarstwo dotąd jeszcze zdaje się tego nie pojmować, skoro tak mały bierze udział w Unji i kongresach, bez poprzedniego porozumienia się i ułożenia planu postępowania. I ta sprawa, jak każda nowa, tylko zwolna umysły pozyskuje. Byle jeno pozyskała. Nietylko bowiem nieobecni, ale i zapóźnieni zawsze tracą.

Na miejsce przyszłego kongresu wybrano Rzym.

Na postanowienie to wpłynęły poniekąd pobudki szczególne. Wiadomo, że w r. b. dziennikarze i dzienniki dotknięci byli we Włoszech bardzo ciężko przez nadzwyczajne sądy wojenne, które postępowały wprost nielegalnie i po barbarzyńsku. Otóż kongres, nie zahaczając zgoła o politykę, ani nie mieszając się do spraw wewnętrznych Włoch, przez wybór Rzymu na miejsce przyszłego zjazdu dał do poznania, że liczy na przywrócenie we Włoszech normalnych i sprawiedliwych względem dziennikarstwa stosunków, oraz, że przed zebraniem się kongresu król Humbert ogłosi amnestję dla wszystkich rzekomych przestępstw prasowych, osądzonych przez trybunały wojenne.

Przyjęcie kongresu w Portugalji było okazałe i serdeczne, w ramach zwyczajów miejscowych. Municypalność stolicy urządziła wielki raut — osobliwość w swoim rodzaju. W ratuszu ceremonjał jaskrawy, dwie muzyki, iluminacja, flagi i kwiaty, chłodniki i przekąski. Że nam nic nie smakowało, to nie wina gospodarzów, lecz kuchni. Tu, na krańcu Europy, inną, niż u nas, mają kuchnię, inaczej też przekąski podają. Ciasta i cukierki bardzo marne, siekaninki mięsne, głównie baranie, bądź między tabliczkami białego chleba, bądź osmażane, a w każdym kawałku tkwi patyczek długi — biała, drewniana wykałaczka — z jednej strony spiczasta, a z drugiej płaska, słowem, coś nakształt dzidy, używanej przy walkach byków. Na raut przybyły panie, panny, panienki i dzieci — w ubiorach, mniej niż powszednich, bardzo a bardzo nieszykowne. Zajęły miejsca i siedziały. Nikt się tu o to nie troszczył, żeby kogoś z kimś zapoznać, żeby stworzyć towarzystwo i rozmowę nawiązać. Stała zresztą temu na przeszkodzie powszechna nieznajomość obcych języków i widocznie nieobycie się z obyczajami środkowo-europejskimi. Sfery, które widzieliśmy na raucie, byli to mieszczanie, kupcy, radcy, urzędnicy, kilku oficerów i dygnitarze.

Kupcy są rdzeniem ludności, bo cała Portugalja handlem stoi. Lizbona i inne miasta rozsiadły się szeroko po wzgórzach, nad brzegami wód. Rzeka Tajo (Tedsz) to głowna arterja życia i ruchu. Miasto dosyć czyste, bo prawie na nowo po trzęsieniu ziemi odbudowane. Nowe dzielnice mają wygląd europejski, natomiast stare są brudne i ciasne, jak zwykle na Wschodzie i na Południu.

Jeden jest bulwar nowy, *Avenida da liberdade*, tak długi i tak szeroki, jakiego żadna inna stolica nie posiada. Kończy się pustkowiem, na którem zakładają park, a w pośrodku parku ustawiono pawilon dla muzyki w kształcie globusu. W Portugalji bowiem, gdy się chce powiedzieć: nauka, sztuka, przemysł, handel — mówi się zawsze tylko jedno słowo: „Geografja". Nawet akademja umiejętności zowie się tutaj Towarzystwem geograficznem. Geografja, podróże, odkrycia, kolonje — to cała historja i życie portugalczyków.

Pytałem: co macie najlepszego? jakie specjalności? co można nabyć na pamiątkę? Odpowiadali: Na pamiątkę nie da się nic zabrać doraźnie; najlepszą bowiem naszą rzeczą jest klimat i morze, a potem wino, wino i jeszcze raz wino, tudzież majoliki wzorzyste (któremi całe facjaty domów są wykładane). Klimat cudny, bo chłodne noce i nieustanny powiew wiatru od morza pozwalają na wytrzymanie upałów. Owoce szlachetne, jabłka, gruszki, ananasy, palmy, a na polach uprawnych wszędzie oliwki — mniej zadumane, niż nasze grusze maćkowe. W domach prawie każde okno służy jednocześnie jako drzwi na balkonik (od tych drzwi opłacany bywa podatek domowy). Wszystkie okna przez dzień cały zasłonione są drewnianemi żaluzjami, a w nocy otwarte na oścież.

Oprócz portu i jego urządzeń, w samem mieście niewiele jest osobistości. W rewolucjach na początku bieżącego stulecia zniesiono i opróżniono tutejsze klasztory i dziś pokazują je jako osobliwość. Taką osobliwością naprzykład jest klasztor św. Hieronima w Thomar (w okolicy). Są te na pół ruiny, a mimo to jeszcze arcydzieła, budowane w stylu gotyckim, z motywami maurytańskimi. Trzeba podziwiać i zachwycać się rozmaitością i ogromem kształtów, wzorzystością ozdób, a żałować, że to pustki. W dziedzińcu takiego klasztoru zastawiono nam obiad.

O ileż cenniejszym byłby widok refektarza z zakonnikami i ich cywilizacyjnej pracy.

Nad ujściem Tagu do morza leży pałac królewski Ajuda, otoczony naokoło najlichszymi domkami.

Wizyta nasza tam u pary królewskiej odbyła się nieco inaczej, niż w roku zeszłym w Sztokholmie, gdzie król w różnych salach odbywał długie *cercle*, a ambasadorowie przedstawiali swoich rodaków. Tutaj stał król i królowa na środku sali tronowej, bo bokach ambasadorowie i ministrowie. My przechodziliśmy koło pary królewskiej, milcząc, ściskając dłonie monarchy i jego królewskiej małżonki. Ten i ów, kłaniając się, wymieniał, co zacz jest; nie jeden też królowę w rękę całował, mniemając, że tak wedle ceremonjału przystoi. Królowa, o głowę wyższa od króla, przystojna, urocza, słynie z dobroczynności i jest bardzo lubioną. Claretie w jednym toaście o niej powiedział, że jest to najcenniejszy podarunek, jakim Francja obdarzyła Portugalję. Jest to bowiem Orleanka, córka hrabiego Paryża.

Wielkiego rozczarowania doznaliśmy w *corrido de toros* (walki byków). To farsa, karykatura i nudy. Byki flegmatyczne i znudzone komedją, bo oni ich nie zabijają, kłując tylko dzidami, ani one żadnego torreadora nie biorą na rogi i nie tratują kopytami. A przecież to udawanie walki publiczność bierze na serjo, zapala się, krzyczy, a torreadorzy kłaniają się z grandezzą komiczną.

Każde miasto ma swoje ogromne *corrido*. Oto afisz z Fuenterrabia: „Wspaniałe walki byków; cztery byki, trzej torreadorzy X., Y., Z., sławni i uwielbiani w całym kraju i t. d."

Nous autres zabawki tej pojąć nie mogliśmy i powychodziliśmy w połowie widowiska, które jednak jest tu uroczystością narodową.

Zwiedzanie okolic Lizbony i wycieczki po kraju dały nam poznać i różne inne znamienne cechy życia portugalskiego.

Wspomnienie o Andrzeju Towiańskim.

Dr. Antoni Danysz, ogłasza w jednem z pism poznańskich szereg wspomnień z życia śp. Marcelego Mottego, który doskonałemi przekładami Sofoklesa, Arystofanesa i Horacego zyskał sobie imię w literaturze. Z ogłoszonych dotychczas ustępów rozprawy zasługuje na szczególną uwagę rozdział, w którym p. Danysz charakteryzuje stosunek Mottego do Towiańczyków i Mickiewicza. Stosunek ten nawiązał się na pewnem zgromadzeniu polskiem w Paryżu, którego przebieg tak mniej więcej opowiadał najbliższym swoim Marceli Motty:

Już w mieszkaniu u Mickiewicza upatrywali Towiańczycy przepowiednię, znajdując w nazwie ulicy wyrazy „dam ster dam" i przypominając z improwizacji: a imię jego czterdzieści i cztery! Wszedłszy na pierwsze piętro do dość dużego pokoju, zastaliśmy liczne towarzystwo; zebrało się tam, ile sobie przypomnieć mogę, około czterdziestu osób, których naturalnie wtedy nie znałem. Wszyscy stali cicho; Mickiewicz chodził z miejsca na miejsce, milcząc, lecz na twarzy jego widać było pewien niepokój. Krótko po nas weszła innemi drzwiami pani Mickiewiczowa, młoda wtenczas, wysmukła, widocznie nerwowo rozdrażniona, a z nią jakaś niewielka, niepokaźna osóbka; powiedziano mi potem, że to panna Dybel, Litwinka rodem. Wtedy ustawił nas Mickiewicz w dwa rzędy, na lewo i na prawo, tak, iż między nami został wolny przechód, poczem wstąpiwszy do przyległego pokoju, wrócił po chwili z człowiekiem średniego wzrostu i średniej tuszy, w długim bronzowym surducie, do góry zapiętym, z białą wysoką chustką na szyi. Ubiór cały był bardzo świeży, postać i głowa z siwiejącym włosem robiły wrażenie postaci i głowy poważnego i łagodnego księdza i przyznać muszę, iż miały w sobie coś miłego i uszanowanie wzbudzającego. Tak nam się przedstawił pan Andrzej Towiański.

Stanął tyłem do okien pomiędzy naszemi dwoma rzędami i zaczął prawić. Miał głos dźwięczny i działający na nerwy, talent wykładu oratorskiego; mówił spokojnie i cicho, lecz czasami głośniej, coraz głośniej, tak, iż wreszcie krzyczał niemal, poczerwieniał na twarzy i machał rękoma. Płynęło wszystko gładko i bez przerwy z ust jego, ale słuchając go z natężeniem spostrzegłem, że uwikławszy się w zdaniu jakiem, nie kończył go, przeskakując do innego bez przerwania toku.

Co do rzeczy zaś, o których prawił, tego w całości nie skleję. Były to, ile pamiętam, jakieś dziwne fantazje religijne, filozoficzne, historyczne, o nieustannem i bezpośredniem działaniu Boga na świat, o kolumnach białych duchów, które, ciążąc niewidzialnie na ludziach, ciągną ich bezwiednie do dobrego lub złego i które modlitwą zbliżyć do siebie lub oddalić trzeba, dalej o przeznaczeniu narodu żydowskiego, francuskiego i polskiego, które zbawić

Kronika niedzielna.

(Kometa nad Lwowem. — Lwowscy „kamienicznicy" i spekulanci budowlani. — Co im grozi. — Czego oczekiwać mogą lokatorzy lwowscy. — Dlaczego tak jest. — Moje interwiewy. — Co się dzieje na przedmieściach. — Emigracja lokatorów. — Skutki jej w śródmieściu. — Co jest niezdrowe, a co zdrowe. — Parcele pod własne domki).

Domorośli astronomowie ekonomiczni od dłuższego czasu zapowiadają zbliżanie się jakiejś komety, czy czegoś podobnego, która ogonem swoim, a może i rękami zrobi zaburzenia i to poważnej natury w spokojnym świecie lwowskich „kamieniczników". Nie wiem, czy z powodu regularności opłacania czynszu, wymaganej przez „kamieniczników", czy z przyczyny nieregularnego płacenia przez lokatorów, których oczywiście jest daleko więcej, aniżeli właścicieli domów, dość, że panowie „kamienicznicy" nie mają sympatji w mieście. Nawet sama nazwa „kamienicznik", już nosi na sobie tendencje satyryzowania takiego godnego i wygodnego stanowiska, jakiem jest niezawodnie posiadanie czegoś, co się ruszać nie może i co w nomenklaturze przyzwoitości towarzyskiej, nazywa się „właścicielem realności". Nazwa to apecyficznie lwowska, tak otulona prowincjonalnym idjomem, że naprzykład w Warszawie i Lublinie trzeba to tłumaczyć na język polski. Niech się jednak pocieszą lwowscy „kamieniczycy", że nie mają sympatji ogólnej, bo pod tym względem nie są bynajmniej odosobnieni. Nie lubią ich w całej Europie, nawet w Portugalji, gdzie mają mniej czasu do pobierania czynszu, bo trzęsienie ziemi, jak wiadomo, kpi sobie tam ze wszelkiej hipoteki, przewracając nieruchomości do góry nogami, równie łatwo i często, jak u nas pierwsze gorsze zbiegowisko stragan żydówki z pieczonymi kasztanami.

Otóż, w sprawach kamienicznych nie jestem bardzo kompetentny, przedewszystkiem z tej prostej przyczyny, że nie mam kamienicy i prawdopodobnie jej mieć nie będę — więc odbyłem kilka interwiewów z inżynierami, z architektami, z budowniczymi, murarzami i w z tymi specjalistami, którzy więcej i lepiej coś wiedzą, co się dzieje w świecie budowania i przewracania się domów we Lwowie.

Dowiedziałem się rzeczy bardzo ciekawych, interesujących i wcale przyjemnych, szczególniej dla tych wszystkich, którzy muszą wynajmować mieszkania.

Najprzód, okazały się już znaki zbliżającego się kamienicznego przesilenia we Lwowie, które się z żydowska po niemiecku paskudnie nazywa krachem. Nie będzie to taki krach, jak giełdowy, ale sądy cywilne i nawet trochę karne będą miały więcej roboty, jak zwykle. Naturalnie, niema tu mowy ani o zasobnych właścicielach domów, ani o zdrowym, budowlanym przemyśle, który jest zawsze pożądany, lecz o spekulantach budowlanych, nad głowami których we Lwowie zawisł właśnie miecz Damoklesa.

We Lwowie, mimo bardzo powolnego wzrostu populacji, rozwijało się gorączkowo budowanie kamienic na handel. Budowało się to sobotnim sztychem na niedzielny targ: budowało się źle, niewygodnie i za wiele. Dziś rzeczy tak stoją, że masę kamienic na przedmieściach, które zaczęli budować handlarze kamieniczni, wyprowadziwszy pod dach, nie mają za co dokończyć budowy. Są tacy, którzy pozaczynali dziesięć domów budować od razu i obecnie jest w tych dziesięciu domach dalsza robota przerwana, bo niema na materjał i na robotnika. Kredyt dla spekulantów kamienicznych zamknięty został w bankach i odmawiają go w cegielniach i w innych fabrykach. Pomiędzy takimi spekulantami jest najwięcej żydów, ale są i katolicy.

W pierwszym rzędzie przyrost nieproporcjonalny spekulacyjnych kamienic we Lwowie oddziała na przedmieścia. Na rozrzuconych przestrzeniach Żółkiewskiego, Łyczakowskiego, pod parkiem Kilińskiego, na Bajkach, pod Zamarstynowem, całe kamienice albo stoją pustkami, albo zaledwie po dwa lub trzy mieszkania są w nich zajęte. Ceny mieszkań na tych przedmieściach od razu spadły na łeb. Wynajmuje się tam już z małych mieszkań po dwa ładne pokoje z kuchnią, widne, z dwoma wchodami za 10, 11 lub 12 zł. miesięcznie, a i to stoi pustkami. Cztery, lub pięć pokoi z potrzebnemi ubikacjami można dostać za 30 zł. miesięcznie i taniej. Niezawodnie wkrótce zostanie skonstatowane w urzędzie lekarskim, że właścicieli kamienic na przedmieściach epidemicznie ogarnia czarna melancholja. O samobójstwa niema się co obawiać, bo niema domu we Lwowie, w którymby jaki lokator z czynszem nie zalegał — lwowski więc „kamienicznik" na spacer nie pójdzie, gdy ma takiego lokatora, a cóż dopiero na tamten świat...

W śródmieściu i na ulicach pryncypalnych, przytykających do niego, ceny mieszkań jeszcze nie spadły, jak jednak utrzymują ci, którzy znają doskonale kamieniczne i budowlane stosunki, za parę, lub kilka miesięcy, mieszkania na ulicach główniejszych i ładniejszych, z największą pewnością spadać zaczną i to w sposób dotkliwy dla właścicieli kamienic.

Ruch lokatorski, rodzaj oryginalnej emigracji, rozpocznie się z wewnątrz miasta na przedmieścia do mieszkań tańszych, w kamienicach nowych, które sobie można wybierać jak śliwki ze stragana u bojka. Ta lepsza, ta gorsza, ta widniejsza, ta ciemniejsza — tu sucho, tam wilgoć — tu zimno, ale taniej, tam ciepło, ale trochę drożej — jednem słowem lokator na przedmieściach lwowskich, może sobie nawet grymasić, a „kamienicznik" chodzi koło niego na palcach, choć nie płaci czynszu regularnie, byleby płacił, to pan gospodarz uśmiecha się do niego i zawsze, gdy go spotka na schodach mówi: „Padam do nóg!"

Najprzód, znajdujące się w mieście rudery, stare kamienice z okropnie niewygodnemi pod każdym względem mieszkaniami, niehygieniczne i z fatalnymi rozkładami, uczują tę emigrację lokatorską na przedmieścia. Ludzie zdrowsi, małżeństwa młode, zresztą ci wszyscy, którzy od dalszego nieco od środka miasta wolą oddychać zdrowszem, ładniejszem i wygodniejszem mieszkaniem, aniżeli dusić się w norach śródmiejskich — wszystko to ruszy się na przedmieścia. Znam np. jednego inżyniera, który nieco dalej na Bajkach, za mieszkanie, składające się z dziesięciu ubikacyj, zajmujących całe pierwsze piętro: apartament widny, o piecach kaflowych, sufitach wysokich, schodach szerokich, z trzema czy czterema wejściami — za to wszystko płaci 600 zł. rocznie, co wynosi 50 zł. miesięcznie. Za takie mieszkanie na ulicy Kraszewskiego np., a więc nieco oddalonej od śródmieścia, trzeba zapłacić przeszło półtora tysiąca zł rocznie.

Rzecz prosta, że taki stan musi i powinien wpłynąć na ostudzenie gorączki budowlanej, spekulacyjnej, która jest objawem niezdrowym i którą, powiedzmy prawdę bez żadnego szowinizmu i antisemityzmu, wywołali u nas prawie wyłącznie spekulanci żydowscy.

Naturalnie, wszystko to niema związku z parcelacją dużych przestrzeni na przedmieściach pod budowę małych domków, mających stanowić własność łatwo nabywaną przez rodziny. Owszem, takie budowanie przyczyni się bardzo do regulacji czynszu mieszkalnego wewnątrz miasta i do trzymania go w karbach odpowiednich do zarobkowania i do warunków otaczających. Cała n. p. ta przestrzeń w okolicach Nowego Światu, parcelowana przez p. Franza, ma ogromną przyszłość przed sobą. Każda parcela, na której stanie tam domek z ogródkiem, czy bez niego, z rozkładem wewnątrz na całą rodzinę, lub połączony dla niej z zarobkowaniem lokatorskiem — każdy taki domek przedstawiać będzie pewną samoistną familijną jednostkę, która w skromnych warunkach doszła do dobrobytu i zupełnej niezależności finansowej, co jest daleko większą zdobyczą, aniżeli podłacana zależność! Nie dziwię się więc, że już pierwsza partja parceli na terytorjum p. Franza skwapliwie rozkupioną została i że na wiosnę zaczną tam wyrastać ładne wille; niech pocznie się ożywiać, okolica zaludniać, a Lwów — jestem najmocniej przekonany — pozyska w krótkim czasie, piękną i zdrową dzielnicę.

Jaxa Bogdaniec.

mają ludzkość i doprowadzić ją do jedności i doskonałości w wierze i duchu.

Te, ile pamiętam, główne myśli tonęły w nawale niejasnych, mistycznych, poetycznych i zagmatwanych sentencyj i obrazów, dość, że przy końcu byłem tem wszystkiem jak oszołomiony, zwłaszcza, że koło mnie dziwne działały się rzeczy. Mickiewicz, który tuż przy mistrzu, jak go potem nazywano, stał wyprężony z założonemi w tył rękami i głową do góry podniesioną, wzdychał głęboko i głośno, większa część przytomnych była przejętą silnem wzruszeniem lub zapałem; dr. Bońkowski płakał jak dziecko, Kołysko, wielki pan litewski i jeden z dawniejszych lwów warszawskich, zemdlał zupełnie, a wreszcie pani Mickiewiczowa i panna Dejbel padły do nóg Towiańskiego jęcząc i łzami zalane.

— Scena ta dziwne wrażenie zrobiła na Marcelim Mottym. Nie mógł pojąć szału i zachwytu, jaki ogarnął zgromadzonych po przemowie Towiańskiego. Mimowoli pytał sam siebie, kto tu jest przy zdrowych zmysłach, a kto postradał rozum: czy ci, którzy korzyli się przed fantazjami proroka, czy on, który widział w tem wszystkiem objawy chorobliwego umysłu. Sceptycyzm jego podzielał tylko jeden z towarzyszów, tj. Sokolnicki. Trzej inni z razu wahali się, niebawem jednakże zaciągnęli się w szeregi towiańszczyków. Pisząc w kilka dni potem list do Macieja Mielżyńskiego, Motty zdał sprawę z wrażenia, jakie na nim zrobił Towiański. Powtórzymy tu jego charakterystykę Towiańskiego, jako ważny dokument współczesnego i naocznego świadka:

„Pytasz się mnie o Towiańskiego? Jestże to jeden z tych mężów, których Opatrzność zsyła narodowi w wielkich epokach miłosierdzia swego? Nie wiem. Jestli on narzędziem urojonej myśli, która go całkiem opanowała? To mi się zdaje do prawdy najpodobniejsze. Sądź jak chcesz, to pewna, iż Towiański dopiero przed kilku miesiącami zaczął nauczać, a pełno już w Paryżu wieści jak najrozmaitszych i powiastek o nim i jego adeptach. Każdy sądzi i mówi o nim podług stronnictwa, do którego należy: ja ci bezstronnie w kilku słowach wyłuszczę jego zasadę, widziałem go bowiem raz i słyszałem, znam się z kilku uczniami jego, a stojąc na zewnątrz wszystkich partyj tutejszych, nie będąc człowiekiem egzaltacji, patrzę się z zupełnie zimną rozwagą na wszystko. Towiański jest w rzeczy samej zjawiskiem nadzwyczajnem, wywiera wpływ magiczny na tych, co go otaczają. Thiers sam, który go widział, powiedział o nim: *C'est un homme très distingné, il a fait une grande impression sur moi, mais je crois, que c'est tout simplement du patriotisme maladif.* Lecz Thiers nie mógł go, zdaje się, zupełnie trafnie osądzić, nie znając ducha narodu, jego moralnego usposobienia i stosunków różnorodnych, w których się znajduje".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 16 października.

W „Sokole" o godz. 7 wieczór Kościuszkowski.

O godz. 7 wieczorem w Czytelni robotników kolejowych przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Indigo", wieczorem „Pod białym koniem."

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (16): Gawła ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 2.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, przybył we czwartek po południu do Lwowa i zajechał do swego pałacu. Minister odwiedził namiestnika hr. Pinińskiego, a następnie zwiedzał dokładnie nowy gmach kasyna narodowego. Wieczorem o godzinie 10. odjechał do Skały, gdzie zabawi dni kilka. Wracając, hr. Gołuchowski uda się wprost do Wiednia, bez zatrzymania się we Lwowie.

Otwarcie roku szkolnego na politechnice rozpoczęło się wczoraj rano solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Magdaleny, skąd udali się licznie zgromadzeni goście, profesorowie i słuchacze do auli szkolnej, która była bardzo ładnie dekorowaną. Tu zabrał pierwszy głos ustępujący rektor br. Gostkowski, poczem nowo wybrany rektor prof. Bisanz wygłosił dłuższą mowę. Na wstępie dziękował p. Bisanz kolegom za urząd, jakim go zaszczycili, potem mówił o szerokiem zadaniu techniki i zakończył zwróceniem się do uczniów, aby nie zważając na trudności, wytrwali w naukach do końca, gdyż krótki już tylko czas, a nowy wiek śmiało nazwać będzie można wiekiem techniki. Uroczystość zakończył odczyt prof. Syroczyńskiego na temat „Górnictwo przed laty 50 a dziś." Podczas całej uroczystości byli obecnymi: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, arcybiskup Issakowicz i mitrat Bielecki.

W sprawie zdefraudowanych 12.000 zł w wydziale krajowym, przybyła wczoraj rano do gmachu sejmowego komisja sądowa, w celu naocznego oglądnięcia lokalności kasowych, w których urzędował kasjer Buynowski.

„Szpangi" zniesione. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo wojny zniosło używaną jeszcze od czasów Marji Teresy karę, polegającą na skuwaniu lewej nogi z prawą ręką na przeciąg sześciu godzin, czyli tak zwane „szpangi". Natomiast pozwoliło ministerstwo w odpowiednich wypadkach zastosowywać karę zaostrzonego *(strenger)* aresztu przez dni 30. Dotychczas najwyższy wymiar tego aresztu wynosił tylko 15 dni.

Takich przyjemności doznaje się, gdy się kupuje u żydów: Dnia 14 października rano przyszła żona urzędnika R. do handlu ubiorów damskich Adolfa Czoppa przy ulicy Halickiej, z zamiarem kupienia okrycia zimowego. Nie będąc zdecydowaną, które okrycie ma kupić, zapowiedziała, że popołudniu przyjdzie z mężem. Na uwagę kupca, że w międzyczasie może się znaleść amatorka na to okrycie, pozostawiła 5 zł. jako kaucję, że z pewnością przyjdzie. Popołudniu wybrała się wraz z mężem, a kiedy nie mogli się zgodzić co do ceny, zażądała zwrotu kaucji. Na to ów p. Czopp oświadczył kategorycznie, że kaucji nie zwróci, gdyż rano i popołudniu stracił dużo czasu i odesłał kupujących na drogę sądową. Niech to będzie przestrogą dla pań kupujących.

Zmiana własności. Dobra Szydłowa w powiecie tarnowskim nabył od p. Anny z hr. Zborowskich Dzwonkowskiej p. Zygmunt Zawadzki.

Pożar. W nocy z dnia 12 na 13 bm. o godz. 1 wybuchł pożar w Podwołoczyskach w dworze hr. Baworowskiego, zamieszkałym przez dzierżawczynię Sarę Süssermann. Ogień ogarnął olbrzymie zabudowanie w jednej chwili z taką siłą, że ratunek był niemożliwy. Z trudem udało się wydobyć z płomieni 74 letnią staruszkę. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Centralny komitet przedwyborczy zatwierdził kandydaturę p. Stefana Moysy, prezesa rady powiatowej śniatyńskiej, na okręg wyborczy kurji piątej powiatów: Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kosów, Nadwórna, Bohorodczany — i tę kandydaturę ogłasza.

Z Kołomyi donoszą: Z całego okręgu wyborczego dochodzą wieści niepomyślne dla kandydatur ruskich. Właśnie odbyły się prawybory, które wypadły pomyślnie dla p. Moysy. Rusini rozwinęli bardzo silną agitację za kandydaturą dra Dorundiaka, dla którego też pozyskali wcale znaczną liczbę zwolenników. Wiece w Delatynie i Nadwórnie odbyte, nie powiodły się jednak. Przybyło na nie wszystkiego po 20 kilka osób. Szanse trzeciego kandydata, prof. Kociuby, są bardzo małe, prawie żadne.

Zjazd kandydatów notarjalnych. Otrzymujemy następujące pismo: Opłakane i rozpaczliwe pod każdym względem położenie kandydatów notarjalnych, przedewszystkiem na prowincji sytuowanych, ich faktycznie ani studjom, ani czasowi pracy nie odpowiadające stanowisko socjalne, wobec tego, że proponowane ze strony kandydatów notarjalnych reformy w tym względzie, na drodze dotychczasowej mogą nigdy nie spotkać się z urzeczywistnieniem, zniewoliły podpisanych do skierowania dążeń tych wspólnych na inne tory.

Celem tedy zaznaczenia solidarności działania naszego, chcąc być wolnymi od jakichkolwiek presyj, postanowiliśmy zaproponować wszystkim kolegom kandydatom notarjalnym ze wszystkich czterech galicyjskich izb notarjalnych wspólną koferencję w jednem z miast prowincjonalnych, z których za najodpowiedniejsze ze względu na swe położenie wydało nam się miasto Rzeszów.

Dla omówienia i uchwalenia środków, jakie do osiągnięcia naszego celu, to jest wywalczenia należnego nam moralnego i materjalnego stanowiska w społeczeństwie, za stosowne uznany, wobec trudności innego porozumienia wzajemnego, zapraszamy niniejszą odezwą wszystkich kolegów kandydatów notarjalnych z całej Galicji na wspólną konferencję, która odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę dnia 6. listopada r. b. w sali tamtejszego „Sokoła" o godzinie 10. rano. Koledzy, mający zamiar wziąć udział w tej konferencji, zechcą zamiar swój zgłosić najpóźniej do dnia 31. października r. b. na ręce kolegi dr. Henryka Hanasiewicza w Rzeszowie, a to w tym celu, iż na nieprzypuszczalny wypadek, gdyby w konferencji tej zbyt mała ilość kolegów, szczególnie z prowincji, zechciała wziąć udział, byśmy nie narażali kolegów, życzliwie myśl naszą przyjmujących, na niepotrzebne trudy i koszta.

Rzeszów 8. października 1898. r.

Franciszek Zach, Tadeusz Stanisz, Janusz Mikiewicz, Roman Trybulec, dr. Henryk Hanasiewicz, Adam Świtlik.

Parlament niemiecki zwołany ma być na dzień 30 listopada.

Mierzwiński portjerem. Z Wiednia telegrafują nam, iż wczorajszy *Neues Wiener Tagblatt* doniósł, że znany śpiewak p. Władysław Mierzwiński, znalazł się w tak opłakanem położeniu finansowem, iż musiał przyjąć posadę portjera w hotelu d'Angleterre w Cannes. Wiadomość ta wydaje się nam wielce nieprawdopodobną.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom miasteczka Głogowa (w pow. rzeszowskim), zapomogi w kwocie 1500 zł.

Pani Kyrielejson, naturalnie Niemka, została w Berlinie skazaną na dziewięciomiesięczne więzienie za fałszowanie biblji... Marcina Lutra.

Krwawą bójkę stoczyło onegdaj przed południem dwóch woźniców. Powodem tego było, że chłop Jan Guła z Gańczar pod Lwowem nie chciał się ustąpić wiozącemu cegły Michałowi Musiakowi. Od sprzeczki przyszło do walki na batogi, potem na pięści, a wreszcie na kamienie, a zakończyła się batalja 5 centymetrową raną w głowie Guły, którą mu zadał Musiak. Stacja ratunkowa opatrzyła rannego, a zwycięzcę zabrano do aresztów policyjnych.

Jerzemu Brandesowi Polki ze Lwowa przygotowują adres, jako wyraz wdzięczności za dzieło jego o Polsce, w którem sprawę naszego narodu przedstawił bezstronnie i sprawiedliwie tak, jak tego od obcych dziś nie zwykliśmy doświadczać.

50 żydów zamordowano! Oto senzacyjna pogłoska, jaka obiegała onegdaj wieczorem po naszem mieście, przechodząc z szybkością błyskawicy, z ust do ust. Wypadek miał zdarzyć się w Kossowie. Skąd wyszła onegdajsza wiadomość niewiadomo.

Nieostrożna jazda. Jadący zwykłym wozem ulicą Leona Sapiehy onegdaj wieczorem jakiś furman uderzył skutkiem nieostrożnej jazdy dyszlem konia dorożkarza Nr. 54 tak silnie w pierś, iż dyszel wbił się w nią kilka cali głęboko, a biedne zwierzę padło na miejscu. Wypadek zdarzył się o g 7., a o g. 10. telefonowano jeszcze z politechniki na inspekcję policyjną, aby zmusiła rakarza miejskiego do uprzątnięcia zabitego konia.

Wypadek kolejowy. Gdy pociąg, który miał przybyć ze Stryja onegdaj rano o godz. 8 minut 41, dobiegał już do stacji, w miejscu tuż przed stacją, zwanem Lewandówka, najechał nagle na Karola Spinetra, 18 lat liczącego, zarobnika kolejowego. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność Spinetra. Niósł farby i mimo zbliżającego się pociągu, chciał przejść na drugą stronę toru. Musiał się widocznie pośliznąć, w tej zaś samej chwili dostał się pod koła pociągu. Śmierć poniósł na miejscu, koła bowiem rozszarpały go na sztuki.

---

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Kamilli Pohl odbędzie się staraniem rodziny w kościele OO. Bernardynów d. 17 bm. w poniedziałek o godz. 10 rano.

* **Los kobiety** ustala się tem lepiej, im więcej się ona obraca w towarzystwie i umie połączyć piękne z pożytecznem. Jak to? zapytacie. Mimo tego, że jest piękną i elegancką, musi się ubierać ale ładnie i tanio! Karta korespondencyjna do „Grand Magasin au Prix fixe" w Wiedniu I Graben 15 wystarczy, aby otrzymać wielką kolekcję próbek. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu na 4tej stronicy.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlesze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Koncert** na dochód funduszu wdów i sierot po literatach i artystach odbędzie się w dniu 5. listopada r. b. w sali domu narodnego. Urządzeniem koncertu zajmuje się osobny komitet pod przewodnictwem Augusta hr. Łosia. Fundusz zaopatrzenia istnieje pod zarządem wydziału tutejszego Koła literacko-artystycznego i wynosi obecnie sumę 5980 zł.

* **Zbiorowe lekcje rysunku i malarstwa** rozpoczyna z dniem 17 bm. p. Marceli Harasimowicz, art. malarz w pracowni swojej przy ul. Kochanowskiego l. 1 a.

* **Ślub** panny Marji Bockenheim z p. Michałem Jakubowskim, technikiem naftowym, odbędzie się 22 października.

* **Dla ślizgających się.** Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie donosi, iż Stawy Panieńskie otrzymają z nadchodzącym sezonem zimowym nowy szereg lamp łukowych elektrycznych. Będzie ich razem szesnaście o olbrzymiej sile światła, równającego się dwudziestu tysiącom świec normalnych. Elektrycznością oświetloną będzie także ulica Pełczyńskich w wylocie ku ulicy Zyblikiewicza. Tym sposobem otrzyma i ta droga dojazdowa wygląd europejski. Wydział towarzystwa myśli utworzyć na stawie w porze właściwej z brył lodowych grotę, w której kryształach łamać się będzie światło elektryczne. Zamierzonem jest również spożytkowanie śniegu na modelowanie figur alegorycznych, które na brzegach stawów rozmieszczone, zastąpią dotychczasowe nieestetyczne ramy z wału śnieżnego. Brakowałoby tylko do tych usiłowań ofiarności władz miejskich, które niczego dotąd nie zarządziły, aby chociażby najskromniejszym chodnikiem, zastąpić już nietylko grząski i błotnisty z lewej strony, ale jeszcze w karkołomne przejście obfitujący, ten dostęp ulicą Pełczyńską dla pieszych do miejsca przez tyle dziesiątek tysięcy osób z różnych stron odwiedzanego.

Zmarli:

Marja z Laśkiewiczów de Friedensfeld Zuławska, b. właścicielka dóbr, przeżywszy lat 80, zmarła w rodzinnym majątku Młynnem pod Limanową.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Indigo", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pod białym koniem", komedja; jutro w poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Zalewskiego; we wtorek „Bal w operze", operetka w 3 aktach Ryszarda Heubergera; w środę i we czwartek „Bal w operze"; w piątek „Szaławiła", komedja w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Z teatru. Niezawodnie do najważniejszych wypadków rozpoczętego świeżo sezonu dramatycznego będzie należeć powrót na naszą scenę najznakomitszego z żyjących artystów polskich Gustawa Fiszera. Jak bardzo jest we Lwowie ceniony ten świetny i tak niewypowiedzianie subtelny talent, o tem zaświadczyło czwartkowe przedstawienie molierowskiego „Chorego z urojenia". Na tyle razy przedstawianej, tak odbiegającej od upodobań dzisiejszych słuchaczów i już prawie tylko dla smakoszów literackich dobrze nadającej się komedji, teatr był wysprzedany, jakby grano po raz pierwszy farsę „Pod białym koniem". Kiedy się Fiszer pojawił na scenie — zabrzmiały przeciągłe, serdeczne oklaski, którymi po długiej przerwie wyrażono uznanie dla niepospolitego talentu i tęsknotę za tym niepoprawnym cyganem artystycznym, którego całe życie jest ciągłem gwałceniem przykazań filisterskich. Oklaski umilkły — i znowu rozkoszowaliśmy się najszlachetniejszą, najdoskonalszą grą, jaką zna sztuka dramatyczna, znowu przed oczyma widzów zarysowała się jedna z pomnikowych kreacji aktorskich, ów fiszerowski groteskowy „Chory z urojenia", który raz widziany zostaje w pamięci do końca życia. Teraz chcielibyśmy sobie wynagrodzić dwuletni brak Fiszera na scenie i widzieć go jaknajczęściej. Nie wchodzimy już w to, z czyjej winy teatr nasz tak długo pozbawiony był swojej najznakomitszej siły: być może, że naprawdę były winne nerwy i kaprysy Fiszera. Musi mu być przebaczone dużo, bo dużo kochał — sztukę prawdziwą. onegdaj wręczono mu dwa wieńce: od kolegów i od koła literackiego. Naturalnie był to tylko blady, oficjalny wyraz uznania. Daleko więcej zadowolenia musiał dać artyście widok publiczności, poddającej się zupełnie czarowi jego mistrzowskiej gry. Z Fiszerem dzieliła Onegdaj oklaski i sukces p. Stachowiczowa. *a. c.*

Z sali koncertowej.

Pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęły się koncerty Towarzystwa produkcją czwartkową, która zgromadziła w sali Domu narodnego i bardzo liczną i wyborową publiczność. Może być, że w znacznej jej części główną sprężyną była ciekawość skierowana ku osobie nowego pianisty; może być, że grała tu wielką rolę słabość do robienia porównań; tak jednak czy inaczej, rezultat był zadowalający, bo koncert widocznie rozruszał na nowo naszą muzykalną publiczność zapewne a raz rozruszana i w dalszym ciągu nie ostygnie ona tak łatwo.

Pianista p. Wilhelm Kurz, wyłączny bohater onegdajszego wieczoru, zdobył sobie zasługę nietylko tem, że swem prawie nieznanem dotychczas imieniem ściągnął tak liczne zastępy słuchaczy, ale jeszcze większą tem, że im dał słyszeć z pod palców swoich grę technicznie wyrobioną znakomicie, czystą i — zdrową. Gra jego podobała się. Niema w niej ani chmur północy, ani skwarów południa; niema newrozy schyłkowej, ani zbyt klasycznie rysowanych linij — jest pogoda, spokój i prostota. Dlatego nazwaliśmy ją — zdrową, który to wyraz wydaje się nam skupieniem wszystkich wrażeń, jakie ona nasuwa. Czyżbo w pierwszym rzędzie nie daje się to zastosować do odegranej wybornie fugi Bacha, albo do wykonania utworów Smetany i Dworzaka, albo do Etimelles Moszkowskiego? A w końcu wreszcie i do rapsodji hiszpańskiej (nieznośnie nudnej kompozycji Liszta) utrzymanej przez wykonawcę w cuglach nadzwyczajnej karności. Ta powściągliwość, to panowanie nad sobą, przy wysoce wyrobionej technice, jest i wielkim awantażem gry p. Kurza dla jej przyszłości i zarazem charakteryzuje tę grę. Do tego stopnia ją charakteryzuje, że gdy usłyszeliśmy Nocturn Chopina grany odmiennie, nieco mniej trzeźwo, bogatszy w odcienia dynamiczne i rytmiczne, traktowany przytem miękko i wytworniej niż inne rzeczy frazowany, odnieśliśmy wrażenie, że zamilkł rozważny wirtuoz, a odezwał się romantyk. Mimowolnie przyszedł nam na myśl Mikuli, zdawało się, że słyszymy w sali jego podszepty... Jeżeli sprawozdawcy przysługuje przywilej zapisywania wrażeń osobistych, to przyznajemy się, że tu uczuwaliśmy je najsilniej — ale i publiczność cała zdradziła się z czemś podobnem, bo po Nocturnie uderzyła w zdwojone oklaski.

Dalej nastąpiły świetnie z nadzwyczajną lotnością odegrane „Etimelle" Moszkowskiego, a z niemi punkt kulminacyjny powodzenia koncertanta — powodzenia rzetelnego i zasłużonego.

Przyjęcie, jakiego doznał p. Kurz we Lwowie zaraz na wstępie onegdajszego koncertu było tak pełne życzliwości, że musiało nań korzystnie oddziałać i wpłynąć znacznie na całą produkcję. Czuł się coraz swobodniejszy, dodawał kilka rzeczy nad program i wyraźnie tajał wśród oklasków i ciepłej atmosfery otoczenia.

Orkiestra prowadzona przez dyr. Schwarza dobrze spełniła swe zadanie, ale „Sigurdem" Svendsena nie wywołała wielkiego wrażenia. W Niemczech utrzymuje się zdanie, że Svendsen miał szczęście tylko w kilku swych utworach. Słyszeliśmy już je we Lwowie w latach poprzednich — miałażby teraz nastąpić ta druga serja mniej szczęśliwych?..

St. Niewiadomski.

Z izby sądowej.

(Zbrodnia morderstwa).

(Sprawozdanie telefoniczne).

Kraków 15 października. Żandarm Jan Fasieka podaje, że Chaim Färber był u niego już o godzinie 7 rano z doniesieniem, iż przed jego domem leży nieżywy chłop. Färber mówił, że się obawia, aby go nie posądzono o zbrodnię i dlatego sam donosi o tem.

Przewodniczący zapytuje żandarmów: Czy panowie badaliście Chaima Färbera, kto i jak leży, czy są ślady krwi, czy może zamordowany?

Świadek obpowiada, że nie. Wobec tego przewodniczący wyraża zdziwienie, nie mniej także z tego powodu, że świadek, przybywszy na miejsce wypadku, nie zrobił doniesienia do sądu, iż zachodzi podejrzenie zbrodni.

Świadek tłómaczy, że było to obowiązkiem „postenführera" Mikuli.

Drugi żandarm Al. Bieniek zeznaje, że adjunkt Brożek przybywszy do godz. 9 z Chaimem Färberem do koszar żandarmerji, powiedział, że gdyby się okazało, iż śmierć Chudyby nastąpiła wskutek wybuchu krwi, w takim razie należałoby zarządzić usunięcie zwłok.

Wobec tych zeznań oświadcza prokurator państwa: „Ze względu, że Ch. Färber od samego początku chciał wmówić w ludzi, że Chudyba umarł wskutek wybuchu krwi, dalej ze względu na to, że niepojętą jest obojętność władzy, która nie zarządziła postawienia przy zwłokach straży, nie zabezpieczyła zwłok, nie zażądała sekcji, domagam się wezwania jako świadka adjunkta Brożka."

Następny świadek postenführer Antoni Mikula zeznaje, że nie słyszał, aby adjunkt Brożek kazał usunąć trupa, świadek sam to kazał uczynić, gdy mu brat Chudyby powiedział, że takie jest polecenie sądu.

P r z e w.: I to pan zrobiłeś na polecenie prostego chłopa?

Św. Mnie ludzie mówili, że już p. sędzia wie o tem.

Postenführer Mikula nie zarządził również nic w tym kierunku, żeby natychmiast zawiadomić sąd, iż zachodzą podejrzenia zbrodni.

Adw. dr. Goldhammer zapytuje żandarmów, czy kto przed Chaimem Färberem nie zrobił doniesienia, że w Szaflarach leży nieżywy chłop.

Żandarmi zgodnie odpowiadają, że nie.

Wobec tego oświadcza dr. Goldhammer, że właśnie w tej chwili zgłosił się doń mecenas dr. Iskrzycki z Sanoka, który takie doniesienie zrobił około godziny 6 rano.

Kraków 15 października. Dziś przy bardzo licznym udziale publiczności rozpoczęło się przesłuchiwanie Anny Materkowej. Zeznaje ona, że idąc w niedzielę rano z Nowego Targu do Zakopanego, widziała, jak Färberzy nieśli człowieka. Myślała, że to człowiek pijany. Siedm miesięcy nie mówiła o tem nikomu, dopiero ksiądz na spowiedzi kazał jej powiedzieć prawdę.

Następnie przesłuchano 2 świadków: Jędrzeja Krausowicza brata Materkowej i Katarzynę Ujwarową.

O godz. $^3/_4$2 odroczono rozprawę do godz. $^1/_2$4 po południu.

Kraków 14 października.

(Z zazdrości).

Dzisiej rano o g. 9 przed zwyczajnym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw p. Janowi Lemańskiemu z Warszawy, który dnia 15 z. m. sześć razy strzelił z rewolweru na plantacjach do żony swej Marji i p. J. Orzeckiego. Rozprawie przewodniczył radca Ferens; bronił obwinionego adwokat dr. Stan. Abłamowicz. Rozprawie przysłuchiwało się grono publiczności. Przebieg rozprawy wykazał, że zazdrość, jaka objawiła się u Lemańskiego względem jego żony, nie miała żadnych podstaw i że działał on w krytycznej chwili pod wpływem nadmiernego użycia trunków, ogarnięty szałem i prawie nieprzytomny. Po ukończeniu rozprawy ogłosił radca Ferens wyrok, uwalniający Lemańskiego.

Rada państwa.

Komisja parlamentarna klubu czeskiego odbyła w obecności czeskich członków komisji ugodowej konferencję, na której wszystkiemi głosami przeciw jednemu uchwalono, aby Czesi przyjęli referaty w komisji ugodowej z następującem zastrzeżeniem: Oświadczamy, że przyjęcie referatów komisji nie przesądza w żaden sposób o zachowaniu się dalszem członków naszego klubu, gdyż ostateczna decyzja zawarowaną być musi klubowi i stronnictwu. Dalej uchwalono, aby referenci czescy przed przedstawieniem komisji referatów, przedłożyli je do zaopiniowania klubowi. Referat o ustawie handlowo-cłowej objąć miał p. Forszt, a skoro ten odmówił, desygnował klub na referenta p. Kaftana.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej, minister hr. Thun odpierał energicznie zarzut p. Grossa, jakoby rząd austrjacki znajdował się pod komendą Banffy'ego. Oba rządy posiadają świadomość wielkiej doniosłości ugody, a rząd ma stanowczo zamiar przyprowadzić ją do skutku.

W końcu oświadczył Thun, iż on i Banffy dążą w najzupełniej lojalnem wzajemnem zaufaniu do wypełnienia obowiązków, jakie na siebie przyjęli.

Następnie rozpoczęła się dyskusja jeneralna nad ugodą.

Chiari (niem. nar.) oświadcza, że Niemcy nie są przeciwni ugodzie, ale musi ona dojść do skutku na podstawie sprawiedliwości.

Po osobistych uwagach Dipaulego przedstawił p. Biliński, jako były minister skarbu, przedłożenia ugodowe w należytem świetle. Podniósł zalety ugody i zakończył uwagą, że co do niektórych punktów, mogą panować różnice zdań, ale niesłusznem jest zdanie, iż ugoda absolutnie nie posiada w sobie nic dobrego.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 15 października. Prezesem katolickiego stronnictwa ludowego wybrany dr. Kathrein.

Praga 15 października. Mężowie zaufania stronnictwa młodoczeskiego z okręgu wyborczego, opróżnionego przez śmierć Vaszaty'ego, postanowili — jak donoszą *Narodni Listy* — postawić kandydaturę prezesa rady powiatowej w Strakonicach, Waraura.

Wiedeń 15 października. Komisja budżetowa wybrała swym prezesem dra Zaczka, wiceprezesami br. Schwegla i Piętaka, a sekretarzami pp. Weisskirchnera, Kreka, Gregorcica, Lewickiego, Verkaufa, Sylvestra, Kurza i Jandę. Pp. Sylvester i Verkauf oświadczyli, że nie przyjmują urzędu sekretarzy. Referentem ustawy o polepszeniu płac sług państwowych wybrano dra Piętaka.

Wiedeń 15 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji ugodowej w dalszym ciągu dyskusji jeneralnej nad przedłożeniami ugodowemi, zabrał głos p. dr. Gross i polemizował z wczorajszymi wywodami p. Bilińskiego. Zdaniem mowcy, przedłożenia wykazują znaczne braki dla Austrji, a korzyści dla Węgier. Rząd hr. Badeniego zajmował w kwestji ugodowej stosunkowo lepsze jeszcze stanowisko, niż rząd obecny.

Mowca odpiera zarzut, jakoby Niemcy byli odpowiedzialni, za przeprowadzenie prowizorjum przy pomocy §. 14. Stronnictwo mowcy, stoi zawsze na gruncie dualizmu, natomiast stronnictwa większości chcą federalizmem dualizm zabić. Żądamy trwałej, ale sprawiedliwej ugody z Węgrami.

Następnie wyraża p. Gross ubolewanie z powodu niezdecydowanego stanowiska, jakie hr. Thun zajął w sprawie kwotowej. Przekształcenie banku nazywa mówca zupełną kapitulacją przed Węgrami i bankiem. Wpływ węgierski dominować będzie w banku, co jest tem niebezpieczniejsze, że Węgrom wcale nie chodzi o utrzymanie wspólności bankowej, tylko o przygotowanie samoistnego dla siebie banku w r. 1910. Dalej narzeka mówca na niesprawiedliwość klucza do obliczania rozdziału zysków bankowych. Częściowego zwrotu długu 80 miljonów niczem zgoła usprawiedliwić nie można, ponieważ zwrot gotówką nie był wcale zamierzony.

Rząd zakupił od banku 32 miljony srebrnych guldenów za złote, skutkiem tego zapasy złote umniejszają się, a wraz z nimi widoki rozpoczęcia opłat gotówkowych. Mówca pochwala wprawdzie wycofanie not państwowych i obligacyj salinarnych, sądzi jednak, że zastąpienie tych papierów rentą inwestycyjną jest nieodpowiednie.

Następnie przemawiał p. br. Falkenhayn, który oświadczył się za przejściem do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniami ugodowemi i wyraził nadzieję, że izba odpowie swemu zadaniu i ugodę załatwi.

Na tem posiedzenie odroczono.

Praga 15 października. *Politik* donosi, że parlamentarna komisja klubu czeskiego zestawiła już ostatecznie postulaty tego klubu i podała je do wiadomości rządu. Czesi nie szukają żadnych zdobyczy, ani nie chcą zapłaty za głosy, lecz tylko pragną uwzględnienia swych potrzeb narodowych.

Nowa sztuczka dreyfusowska.

Djabelnie krucho już musi być z szansami owej tak szumnie zapowiadanej przez żydów i ich satelitów „rewizji procesu Dreyfusa skoro syndykat dreyfusowski i wygrał obecnie tak dużego atuta, jak zamach na republikę. Spisek wojskowy, rewolucję, dyktaturę, a w dalszym ciągu rzeczy restauracja Bonapartych, lub królestwa z Bożej łaski — oto groźne straszaki, któremi usłużne dla kapitałów żydowskich ajencje telegraficzne zaalarmowały Europę. Dla pieprzyka wynaleziono sobie nawet przeora Jezuitów, który łącznie z jeneralami Boisdeffrem i Zurlindenem ma pilnie pracować nad wybuchem wojskowego *pronunciamente* we Francji... Wplątaniem tego Jezuity do wrzekomego spisku, odkryto jednak dość niezręcznie właściwe źródło i właściwych twórców sensacyjnego oszczerstwa. Nie przesądzając w tej chwili dalszych wieści z nad Sekwany, które zapewne do reszty tendencyjnych sprawców najświeższej wrzawy w Europie, twierdzimy, że ten spisek antirepublikański w Paryżu, to ostatni już wysiłek dreyfusaków wszelkiego gatunku, celem zrewoltowania narodu francuskiego przeciw jej armji i zohydzenia dowódców tej armji — dlatego, że oni napiętnowali oficera żyda, jako szpiega i zdrajcę!

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Paryż 15 października. Ajencja Havasa donosi: W ministerstwie spraw wewnętrznych zachowują absolutne milczenie, co do rzekomego zamachu stanu, o którym donioły pisma poranne.

Minister Bourgeois udał się o 11 do Brissona i konferował z nim do $12^1/_2$.

Zapewniają, iż minister wojny Chanoine, który w niedzielę miał się udać do Chaumont nie opuści Paryża.

Kursujące, jednakowoż nie posiadające charakteru pół urzędowego wieści głoszą, iż niektóre osobistości polityczne zawiadomiły Brissona o konszachtach dwóch wojskowych z księciem Wiktorem Napoleonem. Osobistości te miały doręczyć Brissonowi dokumenty, między innymi szyfrowane depesze, co do ważności i wartości których jednakowoż nic nie wiadomo.

Według innych wersyj, chodzi po prostu o nierozsądne postępowanie pewnych jenerałów, którzy podrażnieni napaściami, skierowanemi przeciwko nim w ciągu polemiki dreyfusowskiej, w listach, pisanych między sobą w dość ostrych słowach wyrażali swoje niezadowolenie i pragnienie, aby nareszcie ta „przeklęta żydowska sprawa" się skończyła.

Paryż 15 października. *Journal des Débats* opowiada w formie pogłoski, iż rząd się dowiedział, że z sąsiedniego miasta nadeszła do jakiejś tajemniczej osobistości w Paryżu depesza, podpisana: „*un général*", a wydająca się podejrzaną.

Droit de l'homme twierdzi, iż jeden z jenerałów, zawikłanych w sprawę Dreyfusa, wyjechał przed niedawnym czasem zagranicę i konferował z księciem Wiktorem Napoleonem.

Liberté donosi, iż wskutek konferencji Brissona z Bourgeoisem powstała pogłoska, że rząd chce wydać komunikat tej treści, iż dowiedział się o korespondencji jenerałów Boisdeffre i Pellieux z księciem Wiktorem Napoleonem.

Według tego dziennika chciałby Brisson skompromitować także jenerała Zurlindena, ale minister wojny Chanoine odmówił stanowczo swego poparcia.

Jour twierdzi, iż pogłoski o spisku powstały sąd, że tajny ajent dał ministrowi spraw wewnętrznych rzekomy list Boisdeffre'a do Zurlindena, w którym znajdował się ustęp: „Przygotowaliśmy się na sobotę!" List ten jest falsyfikatem.

Według *Patrie* dowiedziała się policja, iż rojaliści zebrali się niedawno potajemnie na posiedzenie, na którem byli także książę Henryk Orleański książę de Lugnes. Na tem posiedzeniu ułożono również listę tych urzędników i oficerów, na których mógłby liczyć ks. Orleański.

Paryż 15 października. Tutejsze koła polityczne przjmują wiadomość o rzekomym spisku dosyć sceptycznie. Powiadają one, iż możliwą jest rzeczą, że niektórzy jenerałowie wzburzeni sprawą Dreyfusa i napaściami pism dreyfusowskich nieostrożnie poczynili jakieś uwagi, ale że bardzo nieprawdopodobnem jest, aby ci jenerałowie mieli na serjo zajmować się spiskiem lub zamachem stanu. Cała historja wygląda raczej na nową sztuczkę dreyfusowską.

Senator Wallon oświadczył, iż wszelkie pogłoski o spisku są nieuzasadnione.

Paryż 15 października. Jenerał Boisdeffre poddał się wczoraj operacji wrzodu. Stan zdrowia zupełnie zadawalający.

Kolonja 15 października. *Köln. Ztg.* donosi: Rząd francuski już od kilku dni miał w rękach dowody, iż jenerał Boisdeffre knuje coś przeciwko państwu, gdyż schodzi się potajemnie z prowincjałem jezuitów du Lac w Wersalu, gdzie bywał i Zurlinden. Oficerów republikańskich przenoszono na prowincję, a rojalistów ściągano do Paryża. Jednocześnie z wybuchem spisku miało być aresztowanych 50 politycznych przeciwników.

Paryż 15 października. W niektórych sferach utrzymują, że całą tę bajkę o zamachu rozpuściły pisma socjalistyczne w tym celu, aby spowodować wycofanie z Paryża nagromadzonych ostatnimi czasy mas wojska, które przeszkadzają powodzeniu jeneralnej bastówki.

Wedle innej wersji rozpuszczenie tej pogłoski jest sprawką prasy dreyfusowskiej, która doniesieniem o nieistniejącym wcale spisku chce zapobiedz temu, by jenerałowie, skompromitowani przez sprawę Dreyfusa, naprawdę nie popełnili jakiego rozpaczliwego czynu.

Wiele pism nazywa całe to doniesienie mistyfikacją.

Pisma, które pierwsze rozpuściły pogłoskę o sprzysiężeniu, dziś utrzymują, że prawdę napisały.

Paryż 15 października. *Petite Republique* ogranicza się na uwadze, że dotąd nie wydano urzędowego zaprzeczenia pogłosek. *Aurore* zapewnia, że rząd otrzymał z 10 rozmaitych stron wiadomość o zamierzonym zamachu i że ma w rękach bardzo ważne papiery, a także oświadczenia świadków, którzy obecni byli przy obradach nad wykonaniem zamachu.

Paryż 15 października *Aurore* dziś jeszcze potwierdza wiadomość o sprzysiężeniu wojskowem i dodaje, że zawikłanych było w nie 5 jenerałów, a śledztwo udowodniło, że już od dwóch tygodni przeszło wszyscy oficerowie republikańsko usposobieni, byli usunięci z Paryża na prowincję.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15 października. Deputacja krainskiej izby adwokackiej wręczyła wczoraj hr. Thunowi memorandum przeciwko wykluczeniu języka słoweńskiego z rozpraw przy wyższym sądzie krajowym w Gracu. Hr. Thun odpowiedział, iż nie pochwala postępowania wyższego sądu, musi jednak najpierw zaczekać na orzeczenie najwyższego trybunału. Deputacja udowadniała w dalszym ciągu potrzebę kreowania wyższego sądu w Lublanie.

Paryż 15 października. Wczoraj popołudniu odbyły się rewizje u wielu anarchistów, oraz osób, które w ostatnich czasach występowały na zgromadzeniach publicznych.

Aleksandrja 15 października. Policja aresztowała tutaj ubiegłej nocy dziewięciu włoskich anarchistów, między innymi właściciela kawiarni, u którego znaleziono dwie bomby napełnione kulami. Bomby te miały być użyte na cesarza Wilhelma albo na kedywa. Wskutek zmiany planu podróży zmienili też anarchiści swoje plany.

Z powodu depeszy konsula włoskiego z Kairu, w której donosił, iż do Port-Saidu wyjechało dwóch anarchistów, aresztowała policja wspomnianego kawiarza; chciał on przekupić załogę statku, płynącego do Port-Saidu i Syrji, aby wzięła na pokład skrzynię, przeznaczoną do Palestyny, a napełnioną bombami.

Frankfurt 15 października. *Frankfurter Ztg* donosi, że w Stambule aresztowano około 100 Ormjan i wydalono 9 podejrzanych Niemców.

Wiedeń 15 października. Profesor gimnazjum w Kołomyi Kryciński mianowany profesorem szkoły przemysłowej we Lwowie.

Paryż 15. października. Miasto ma wygląd zwyczajny. Robotnicy prawie wszyscy stanęli do pracy. Służba kolejowa funkcjonuje normalnie. Z Lyonu i Orleanu donoszą, iż tam panuje spokój.

Paryż 15 października. Komitet syndykatu w Guerard postanowił zażądać od towarzystw kolejowych, aby życzenia robotników przedłożone zostały sądowi rozjemczemu.

Paryż 15 października. Na wszystkich dworcach na prowincji i na wszystkich linjach kolejowych panuje spokój.

Wiedeń 15 października. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie ½9 wieczorem do Budapesztu. *Local Corresp.* donosi, iż dziś przed południem cesarz przyjmie na audjencji w Budapeszcie prezydenta ministrów Banffy'ego, a następnie uda się na kilkodniowy pobyt do Gödöllo.

Budapeszt 15 października. Przy wniesieniu w izbie przez komisję prowizorjum ugodowego, opozycja podniosła hałas, tak że nie mógł dojść do słowa ani referent dep. Pulszky, ani przewodniczący komisji dep. Koloman Szell.

Nareszcie swym krzykiem przeforsowała opozycja to, iż głosowanie odroczono do poniedziałku.

Londyn 15 października. Do „Biura Dalziela" donoszą z Szangaju, że rezydujący w Pekinie posłowie: angielski, niemiecki i japoński, domagali się natarczywie, by ich dopuszczono do audjencji u zdetronizowanego cesarza Tsai-Tiena, lecz Tsung-Li-Yamen oświadczył im, że żądanie ich nie może być spełnione, gdyż cesarz jest umierający.

Rzym 15 października. Kardynał Rampolla odwiedził wczoraj przedstawiciela dyplomatycznego Prus i odbył z nim godzinną konferencję. Celem konferencji było usunięcie nieporozumienia pomiędzy Berlinem a Watykanem.

Stambuł 15 października. Na notę rządu serbskiego, w której podniesiono skargę na to, iż władze tureckie oddały w wyłączne posiadanie Bułgarów cerkiew w Kumanowie, używaną dotychczas wspólnie przez Serbów i Bułgarów, odpowiedziała Porta, iż chcąc załatwić ten zatarg pokojowo, ofiaruje Serbom połowę majątku cerkiewnego w Kumanowie i pewną sumę pieniężną, ażeby wybudowali sobie własną cerkiew. Serbowie kumanowscy nie chcą jednak przyjąć tej propozycji, lecz żądają, aby wszystko pozostało po dawnemu, tj., aby w cerkwi tamtejszej odbywały się po kolei raz serbskie, a drugi raz bułgarskie nabożeństwa.

Kopenhaga 15 października. Pogrzeb królowej duńskiej odbył się wczoraj. Trumnę ze zwłokami przewieziono w czarno udrapowanym wagonie z Bernstorff do Roskilde. Karawan, wiozący zwłoki z dworca w Roskilde do zboru ewangelickiego, był wspaniale ozdobiony baldachimem i koroną. Sto młodych panien sypało kwiaty przed konduktem. Car rosyjski, król duński i reszta członków domu panującego pieszo postępowali za karawanem. W nocy oficerowie gwardji pełnili straż przy zwłokach.

Bruksela 15 października. Wyższy urzędnik tutejszej filji *Crédit Lyonnois* zdefraudował 700.000 franków i uciekł za granicę.

Paryż 15 października. Strejk służby kolejowej przybrał przebieg wprost śmieszny. — Dziś rano tylko siedmiu robotników zastanowiło pracę. Zresztą panuje zupełny spokój.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15 października

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·50 Węg. Kredyty 378·—, Anglobanki 154 25 Wiedeński „Bankverein" 261·—, Unjony 291 50 Länderbank 221 75, Sztachany 348 25, Lombardy 72 — Elbetahle 260 50 Kolej północno-zachodnia 244 50 Tytuniowe 129 —, Rima 260·—, Alpine 180 — Renta majowa 101·20 Węg. renta koronowa 97 85, Losy tureckie 58 20 Marki niemieckie 58 91

Berlin 15 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220 75 (352·32) Sztachany 148·— (348·21), Lombardy 31 25 (73·15), Disconto 195·— Usposobienie lepsze.

Frankfurt 15 października Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297 62 (351·78) Sztachany 293 75 (347 52). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 173·—, Disconto 194 50. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Dr. A. Last z Czerniowiec. J. Fränkel z Tarnopola. G. Löwy, S. Brzeziński z Łazan. J. Morawski z Odrzechowa. B. Jolles, S. Zorn z Wiednia. Dyrektor W. Długosz z Bosysławia. M. Weinberg z Warszawy. G. Kaufman ze Sołotwiny. J. Wojciechowski, dr. R. Landan z Krakowa. P. Français z Paryża. Dr. F. Stokłosiński zz Staregomiasta. R. Daniel z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Jocz z Przemyśla. K. Alzner ze Żółkwi. W. Hnatowski z Zakopanego. E. Rubesch z Wiednia. A. Reitzenstein z Końskiego. J. Paasche z Cognacu.

Nadesłane.

[illegible]

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Astro-węgierskie patent. -- Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **C k. uprz specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

Leśnictwo Zassów
pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła **od 15. października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Preblauska szczawa
najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brightha. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau poczta St. Leonhard Karyntja.** 210 1--?

Dra Rosa'ego Balsam | Praska maść domowa
dla żołądka
z apteki B. FRAGNERA w Pradze

od lat więcej jak 30 ogólnie uznany środek domowy działający skutecznie pobudzająco na apetyt i lekko rozwalniający. Trawienie przy stałem używaniu się wzmacnia i reguluje.
Wielka flaszka 1 zł. 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

jest dawnym najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje czysto i je chroni, zapalenie i boleści łagodzi i chłodząco działa.
W puszkach po 35 ct. i 25 ct., pocztą o 6 ct. więcej.

Ostrzeżenie! Wszelkie części opakowania mają na sobie obok stojącą ustawowo ochronną markę.

Główny skład: Apteka B. Fragnera „pod czarnym orłem" **Praga, Mała strona,** róg Spornergasse.
Wysyłka pocztowa codzienna. 1103 1—13
Składy w aptekach Austro-Węgier, we Lwowie w większych aptekach.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież aby P. T. Konsumentom podać źródła gdzie można dostać tylko naszego **marcowego piwa,** podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE
z naszych browarów:

Baumana Nathana Synowie ulica Ruska 18.
Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.
Bukalski Władysł. ul. Szeptyckich 50.
Bohrer M. plac Gołuchowskich 14.
Danilewicz J. Podzamcze dworzec.
Einhorn M. ul. Grodecka 18.
Faff Antoni ul. Grodecka 58
Flieg Józef ul. Jagiellońska 22
Fried Jakób Rynek 13
Fuchs A. ul. Łyczakowska 11.
Fleischmann M. ul. Żółkiewska.
Garfunkel Ozjasz ul. Sykstuska 2.
Graf F. ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch. plac Gołuchowskich 4.
Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.
Herold Antoni ul. Sykstuska 14.
Jellin Markus ul. Żółkiewska 3.
Kalter Szymon ul. Ruska 10.
Katz Mayer ul. Rejtana 9
Kohn Kolmann plac Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.
Landes Jakób ul. Halicka 9.
Landes Ch. ul. Skarbkowska 4.
Lityński A ul. Czarneckiego 8.
Löwenheck J. ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech ul. Grodecka 79.
Melzer Bernard ul. Sobieskiego 9.
Piepes B. ul. Wałowa 11.
Probstein W. ul. Sobieskiego 8.
Reichstein M. ul. Żółkiewska 29.
Rudziński A Dworzec główny.
Rudolf, ogród jezuicki.
Schapira S. Rynek 26
Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.
Stoff S. ul Sobieskiego 26
Tenenbaum Wilh. ul. Karola Ludwika 39
Tomicki R. Łyczaków Hotel de Luis.
Töpfer Naftuła ul. Trybunalska 12.
Wang M. ul. Sobieskiego 14.
Wixel Max i syn ul. Ormiańska 5.
Zehngut L. ul. Karola Ludwika 23.

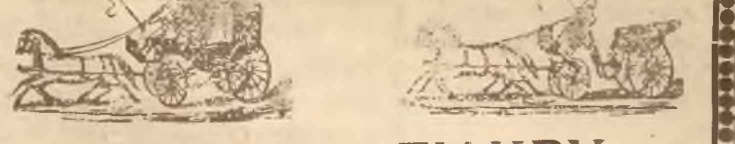
1749 1—? **Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.**

Nasze **FLASZKOWE PIWO MARCOWE** utrzymują na składzie oprócz restauracji także następujące handle:



Atlass M. L., Rynek 45.
Bayer Karol, plac Marjacki 9.
Balas Michał, ul. Kazimierzowska 41.
Bodnar Jan, ul. Akademicka 22
Czarnecki Franciszek, ul. Łyczakowska 17.
Dobrowolski Jan, Kawiarnia, ul. Krakowska 8.
Fried Adalbert, ul. Kochanowskiego 19
Jankowski Jan, ul. Halicka 10
Kitschales Norbert, ul. Kurkowa 1.
Kozłowski Władysław, ul. Gródecka 79.
Króliklewicz J, Kuczek A, ul. Krakowska 11.
Kuliński Jan, ul. Pańska 8.
Langner Andrzej, Rynek 9.
Lödl St., ul. Leona Sapiehy 25
Mańczukowski Wacław, ul. Długosza 23.
Marklewicz Stan., Rynek 42.
Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1
Michalik W., ul. Gródecka 50.
Mund Jakób, plac Akademicki 2.
Muszyński Jan, Rynek 40.
Narodna Torhowla Rynek 36
Nowożeniuk I., ul. Kopernika 4.
Pietrzycki E., ul. Pańska 17.
Proksz Józef, ul. Łyczakowska.
Sprechera J. synowie, ul. Kopernika 9.
Selzer J., ul. Kopernika 10.
Sadłowski J, plac Kapitulny 3
Szkowron Albert plac Marjacki 7
Targowia narodowa, pod „orłem polskiem" ul. Wałowa 11
Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.
Zadurowicz Z. i S a, ul. Akademicka 6.
Zyczyński Leonard, ul. św. Mikołaja 15.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.



POWOZY i FIAKRY
na wesela, bale, zabawy i t. p
poleca
Antoni Kurkowski
we Lwowie, ulica Sobieskiego.

CHOCOLAT PH. SUCHARD CACAO SOLUBLE
FEINSTE QUALITÄT MÄSSIGE PREISE
ÜBERALL ZU HABEN
1006 1—?

Na sezon Na sezon
otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy w wielkim wyborze po cenach nader niskich:

Rogóżki kokosowe szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe.
Chodniki gumowe.
Chodniki ceratowe i Linoleum.
Przedściółki ceratowe i Linoleum przed umywalnie i pod stoły jadalne.
Maty japońskie.
Następnie do zapuszczania posadzek i podłóg.
Masę francuską prawdziwą.
Masę woskową własnego wyrobu
Lakiery bursztynowe na podłogi z fabryk L. Marxa i O. Fritzego.
Wszelkie gatunki szczotek dla gospodarstwa domowego.
Pędzle, wosk i sukno do podłóg.

Ceraty na stoły i meble, proszki, pasty do czyszczenia metali, mydło, krochmal, farbkę, sodę, świece stearynowe Apollo, lampki stearynowe w blaszkach na groby i t. p. i t. p.

J. FRIEDRICH i BEACOCK
we Lwowie, ul. Hetmańska l 4
obok cukierni Wgo Grossa.

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM
przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Draschen,** prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848.

Ciągnienie już w sobotę!
1. Główna wygrana **100 000** koron wartości
2. „ „ **25 000** „ „
3. „ „ **10.000** „ „
gotówką z 20% odciągnięcia.
Losy wiedeńskie po 50 ct polecają: M. Joniasz, Kitz i Stoff, M. Klarfeld, Korman i Feigenbaum, August Schellenberg i syn, Gustaw Max, Samuely i Landau, Sokal i Lilien.

HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. [illegible]
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatów. 1.2[illegible]

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.—.

Medal złoty | **Magazyn Futer** | Medal srebr.
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie. ul Teatralna l 5, (naprzeciw kościoła katedralnego) polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jako też skóry pojedyńcze, oraz i materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franko.

Wielki zapas
najlepszych i najtańszych szorów, chomontów sprzętów do podróży i stajennych, powozów wózków, tarantasów.
J. i E. STROMENGER
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
wyłączny właściciel Artur Schellenberg
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety i poleca
PROMESY do ciągnienia 1. listopada 1898 r. na losy miasta Wiednia po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 200.000 w. a.
o r a z
Losy na spłaty miesięczne pod najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

Damy
które chcą zakupić istotnie solidne, **modne**
Materjały wełniane, jedwabne i barchany
po dobrej, **uczciwej cenie,** upraszamy aby zażądały nasze najnowsze
KOLEKCJE WZORÓW
które odwrotnie OPŁACONE prześlemy.

Z naszego ogromnego składu polecamy następujące serje, które w każdej kolekcji się znajdują:

Suklenko, praktyczna materja na suknie, podwójnie szeroka, za metr ct. **28**
Esmeralda, materja modna z efektownym deseniem; podw. szeroka, godna polecenia, cena za metr . ct. **31**
Szewiot Helwetia w najmod. kolory podw. szer., cena za metr ct. **39**
Angielska moda, w półciemne kolory, méle, 120 cm. szer., metr ct. **52**
Sukno damskie, obfity wybór kolorów, 120 cm. szer., metr . ct. **75**
Flanele i kazań gładki i deseniowany, czysta wełna, metr 78, zł. 1·10, 1·80 i . . . . ct. **75**
Monopole-kamgarn we wszystkich kolorach modnych, czysta wełna, 120 cm. szeroki, za metr . . ct. **98**
Oryginalny angielski szewiot, najlepsza jakość, coulers de mode 115 cm. sz. czysta wełna, metr . zł. **1·15**
Prawdziwe tyrolskie Loden, pod gwarancją, wytrzymałe na niepogodę, 120 cm. szer., metr zł. **1·30**
Brillant Nouveauté, wyjątkowo piękna materja wełniana, 115 cm. szerokości, cena za metr . zł. **1·58**
Czarne modne materje, podw. szer., czysta wełna, najlepsze fabrykaty, za mtr 85, 1·10, 1·35, 1·60, 2.—, 3·25 i **58**
Bengalina jedwabna w jasne i ciemne kolory modne, metr ct. **82**
Czysty brokat jedwabny, najnowszy gatunek na bluzy i toalety, cena za metr . . . zł. **1·35**
Czarne brokaty jedwabne, za metr 1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50, 3·90 i ct. **95**
Jedl-Velvet czarny i wszelkie kolory modne, metr ct. 65, 95, zł. 1.50, 2·28 i . . . . ct. **58**
Fantazyjny welwet metalowy, cudowna nowość, tylko u nas do nabycia, metr 1·20, 1·30, 1·50, i . **1·10**
Flanele Nansena pod gwarancją nie puszczające w praniu, w najmodniejsze desenie, metr . . ct. **25**
Szkockie flanele w jasne pasy, z gwarancją prawdziwego koloru, cena za metr . . . ct. **19**
Barchany na suknie, najnowsze desenie, drukowane i tkane tylko pod gwarancją trwałych barwach po ct. 32, 38, 45, 52, 65 88 i . . **28**
Barchan kosmanowski sznurkowy, imprimé, pod gwarancją nie puszczający w praniu, za metr . ct **48**

Olbrzymi wybór materji żałobnych po każdej cenie.

Gratis i franko wysyłamy tylko nasze najnowsze ilustracje modne, zawierające oryginalne wzory najmodniejszych kapeluszy dla pań i panien, angielskich i francuskich toalet, konfekcji, prześlicznych bluz, konfekcji męskiej i damskiej, bielizny damskiej i dziecinnej, towarów włóczkowych itd., jak i firanek, portjer, dywanów i praktycznych artykułów meblowych.

Jedynie nastręczające się ul twienia.

Każde zamówienie na materje, przewyższające kwotę **10 zł.,** rozsela się do wszystkich miejscowości monarchji Austrjackiej franco i bez kosztów.

GRAND MAGASIN **„AU PRIX FIXE"** GRAND MAGASIN
BRACIA HIRSCH
tylko Wiedeń, I., Graben Nr. 15. 413 1–2
Nie mamy nigdzie Filji

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.